Nr. 24. Warszawa, Wtorek dnia 17 (29) Stycznia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartał. rs. 1.05	Kwartał. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 52
Zachód słońca o g. 4 m. 36.

Długość dnia g. 8 m. 40.
Przybyło dnia g. 1 m. 14.

Wtorek 29 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumeratą przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Franciszka Salez.
Środa	Marty Panny M.
Czwartek	Piotra Nolasko W.
Piątek	Ignacego B. M.
Sobota	Oczyszcz. N. M. P.
Niedz.	Błażeja Biskupa
Poniedz.	Ansgarego B. W.

Wiadomości Kościelne.

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Zwycięztwo Boulangera.

Stało się to, co łatwe było do przewidzenia.

Dzięki małej energii rządu republikańskiego—a silnie rozwiniętej agitacyi przez bulanżystów, w niedzielę wybory pasowały Boulangera na wybrańca Paryża.

Gdy ślamazarne odezwy kandydata republikańskiego, Jacques, ześlizgiwały się tylko po tych, co je czytali, generał Boulanger proklamacyami swemi, zręcznie napisanemi, umiał chwytać dla siebie sympatyę wyborców.

W przeddzień jeszcze stanowczych zapasów, t. j. w sobotę, generał wydał nową odezwę w duchu umiarkowanie republikańskim, w której zastrzegł się przeciw wszelkim przypisywanym mu dążnościom do dyktatury.

Plakaty z tą proklamacyą pokryły wiele domów stolicy, aż do wysokości pierwszego piętra.

Republikanie ze swej strony próbowali także agitacyi, lecz raczej zakrawało to z ich strony nie na śmiałe wystąpienie do walki, lecz na własną obronę.

Tak Juliusz Simon wydał broszurę p. t. „Pamiętaj o d. 2 grudnia", w której przypomina, iż Napoleon przed zamachem również nie wydawał się niebezpiecznym — a tymczasem przyprawił Francyę o tyle nieszczęść.

To samo starsi stowarzyszenia nauczycielskiego — ostrzegali nauczycieli przed obietnicami Boulangera, przepowiadając, iż z czasem przywróci on szkoły kongregacyjne.

Dziennik „Matin" rozesłał do wybitnych członków akademii, finansistów, publicystów, przemysłowców i bankierów kartki z zapytaniem: „Czy honor i interesa Francyi wymagają wyboru Boulangera". Na wyprawionych 314 kartek, nadeszło odpowiedzi 145, a w nich 100 było za Boulangerem.

Wybory zainteresowały wielce ludność paryzką. Nigdy jeszcze tyle osób nie zażądało kartek wyborczych.

Do głosowania przystąpiło 435,800 wyborców.

Kandydat republikański Jacques otrzymał 162,520 głosów — a Boulanger wybrany został 244,070 głosami, czyli pozyskał bezwzględną większość, o 26,140 więcej głosów od połowy. Pobił przeciwnika większością 81,550 głosów.

Tryumf Boulangera poruszył miasto. Na ulicach zjawiły się szeregi bulanżystów, okrzyki rozległy się „Niech żyje Boulanger" i ponawiały się ciągle. Do rozruchów żadnych nie przyszło.

Gmachy rządowe i parlament strzeżone są przez wojsko.

Rząd republikański — a zarazem i sama idea republikańska, poniosła przez rezultat wyborów bardzo ciężką klęskę. Liczono jeszcze na pomoc ludności robotniczej z przedmieść, tymczasem rozczarowanie nastąpiło zupełne, przedmieścia głosowały za Boulangerem.

Ustąpienie gabinetu Floqueta powszechnie jest spodziewane. Rada ministrów obraduje w największej tajemniczości.

Boulanger, wybrany przez stolicę, wyrasta teraz na osobistość potężną we Francyi, zyskuje powagę, bez względu w jaki sposób, a wrogiem staje się groźnym dla rzeczypospolitej.

Teraz już nie byłoby wcale dziwnem, gdyby chciał sprowadzić przesilenie, gdyby chciał przedsięwziąć zamach.

Boulanger w karyerze swej dotychczasowej, odkąd wdarł się na szerszą widownię, miał dwa okresy.

W pierwszym sprzyjała mu nadzieja, jaką pokładał w nim ogół, jako w wielkim wodzu, który powiedzie francuzów do zwycięztw. Wtedy udało mu się przy tej aureoli osiągnąć tekę ministra.

Ale rzeczywistość i fakty, wystąpienia niefortunne generała i jego arcyniedorzeczne pomysły przekonały, że to, co brano za szczere złoto, było tylko blichtrem. Już przecie odstąpili go prawie wszyscy, prócz małego kółka przyjaciół, już przecie prawie wyszedł z gry, po niefortunnym dekrecie, w izbie deputowanych.

W tem zaświtał dlań nowy okres, bonapartyści zajęli się chylącym do upadku Boulangerem, uczynili z niego swe narzędzie. Ich to poparciu, ich szkatule, ich zręcznej agitacyi, zawdzięcza on swój obecny tryumf.

Komitet bonapartystowski nie trzymał tego w tajemnicy.

W przeddzień wyborów ogłosił publicznie, że Boulanger jest jego urzędowym kandydatem.

Jako narzędzie bonapartystów, Boulanger będzie musiał tak działać, jak oni zechcą. Jeśli dla nich ponętnym się wyda zamach, polecą go Boulangerowi przedsięwziąć.

Zwycięztwo Boulangera jest w rzeczywistości zwycięztwem, nie jego, lecz bonapartystów.

Być może, że Francya wkrótce straci formę rzeczypospolitej, ale ten co wów-

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Oto jest—odrzekł Placyd, wyjmując medalik z portmonetki. Prawdziwy srebrny jak pan widzi i ma trzy dziurki wywiercone w kształcie trójkąta.... Nie mogę go oddać w tej chwili, ale skoro odnajdziecie panowie Maryę-Joannę i powiadomicie mnie o tem, stawię się bezwłocznie dla skonfrontowania....

— Liczę na pana.

— A teraz czy potrzebny jeszcze jestem panu dyrektorowi?

— Nie. Może pan już odejść.

Joubert skłonił się i wyszedł bardzo niezadowolony.

— Najniepotrzebniej nawarzyłem sobie piwa... mruczał pod nosem. Zanim czterdzieści ośm godzin upłynie, porożniona z balią i żelazkiem praczka, wpadnie znowu w moc Opieki publicznej. Jedno spojrzenie na medalion, dostatecznie przekona, że nie ma ona nic wspólnego z córką panny de Rhodé i po wszystkiem! Idzie tedy o to, ażeby teraz wytrzasnąć sobie inną jaką dziewczynę, inną jaką dziedziczkę, ponieważ prawdziwej odnaleźć niepodobna... Ano niech dyabli porwą tę oślicę Maryę-Joannę!... Co ja jednakże powiem tej ślepej, ażeby niestraciła cierpliwości?...

Spojrzał na zegarek.

Było wpół do jedenastej.

Właśnie w tej chwili Jacquier, Marya-Joanna i Bonichon wsiadali do powozu—a Jacquier kazał stangretowi jechać pod Nr. 12, na ulicę Saint-Honore.

Od wczoraj panna de Rhodé była w stanie gorączkowej obawy, łatwiejszej do zrozumienia niżeli do opisania.

Nieszczęśliwa matka obliczała minuty, dzielące ją od chwili, w której ucałuje i odbierze swoje dziecko.

Teresa podzielała niecierpliwość swojej pani.

Wierna służąca przechodziła bezustannie z saloniku do przedpokoju, od którego drzwi nawet uchyliła, ażeby posłyszeć najmniejszy szelest, albo kroki na schodach. A powtarzała co chwila:

— Tylko niechno panienka będzie cierpliwa... Ja wiem jak to się czas okrutnie dłuży, kiedy się wyczekuje na takie szczęście... Odrobinkę jeszcze cierpliwości, a będzie pani mogła uściskać córkę swoję...

Niewidoma słuchała i płakała rozrzewniona — a poczciwa Teresa nie mniej wzruszona, ocierała co chwila oczy.

Naraz stanęła i nadstawiła ucha.

Zdawało się jej, że słyszy idących po schodach.

Wyleciała do sieni, a przechyliwszy się przez poręcz, zobaczyła dwóch panów i panienkę.

Poznała od razu Jacquiera, który ją również spostrzegł i skłonił się z uśmiechem.

— Proszę!... proszę prędzej! — zawołała drżącym głosem.

Wpadła do saloniku i zaledwie miała siłę wyjąkać:

— Idzie, proszę pani... idzie...

I znowu wybiegła na schody.

XXXXIII.

Jacquier, Bonichon i Marya-Joanna, znajdowali się już na górze.

Młoda dziewczyna była śmiertelnie blada, drżała jak liść.

— Proszę... proszę—powtarzała Teresa.—Proszę!... Oh! jakże moja kochana pani będzie szczęśliwa!..

I pociągnęła za sobą Maryę-Joannę i Jacquiera.

Bonichon postępował za nimi, przymknąwszy drzwi, ale nie troszcząc się wcale o to, czy je zamknął jak należy.

Niewidoma wzruszona do głębi duszy, postąpiła naprzód z rękami wyciągniętemi przed siebie.

Dwa okrzyki rozległy się jednocześnie:

— Córko moja!...

— Matko najdroższa!...

I Marya-Joanna rzuciła się w objęcia panny de Rhodé, która milcząc przyciskała ją do serca, bo głosu wydobyć nie była w stanie.

Przez kilka chwil rozlegał się po saloniku odgłos pocałunków i głośne łkania niewidomej, oraz wychowanki Opieki publicznej. Nie pozwalało to słyszeć kroków czyichś w przedpokoju.

— Moja córka!... moja córka!..— zawołała nareszcie Paulina.—Więc mi wraca moje dziecko ukochane, po szesnastu latach strasznych cierpień i łez!.. O! w taki nikczemny sposób

czas zasiądzie na tronie, nie będzie Boulangerem, lecz zwać się będzie Napoleon IV-y. —*st.*—

Kronika polityczna.

— —

Belgia. Rząd paryzki postawił księciu Aumale, jako warunek powrotu, wezwanie w otwartym liście rojalistów do powstrzymania się od wyborów. Książę tymczasem oświadczył, iż w ogóle nie chce wchodzić w żadne układy, dotyczące jego powrotu do Francyi.

Niemcy. Stronnictwo narodowo-liberalne, postanowiło jednogłośnie, przyjęcie wniosku afrykańskiego.

Francya. „Temps" donosi z Zanzibaru: Okręt niemiecki „Zofia," odbył rewizyę na statku francuzkim, i pomimo deklaracyi konsula francuzkiego, skonfiskował strzelbę, jedyną broń, jaka się na pokładzie znajdowała. Okręt amerykański, płynący z Zanzibaru do Madagaskaru, otrzymał ognia od okrętu niemieckiego. Kula strzaskała maszt okrętowy.

* Pisma miejscowe donoszą o wydaleniu z Berlina kilku korespondentów francuzkich, którzy zapytani przez policyę, zkąd otrzymują wiadomości, odmówili wszelkich objaśnień.

Włochy. Wywody „Journal des Débats," iż między mocarstwami tylko Włochy zmierzają prosto do wojny, gdyż ciężary ich są nie do zniesienia przez czas dłuższy, odpierane są przez pisma włoskie, jako paradoksalne. Prawdą jest—pisze „Opinione" i „Popolo Romano," że Włochy są znaglone polityką Francyi do wzmocnienia swej siły zbrojnej, a nawet ostatnie postanowione uzbrojenia, są skutkiem podejrzenia, że ze strony Francyi, można się spodziewać nagłego napadu.

* Jako zaprzeczenie pogłoski, jakoby kopia dziennika cesarza Fryderyka, zginęła z archiwów Kwirynału, oświadcza „Popolo Romano," iż podobna kopia nigdy nie znajdowała się w posiadaniu archiwów kwirynalskich.

* Nad całym majątkiem księcia Borghese, najpotężniejszego patrycyusza rzymskiego, ustanowiono w skutku polubownego porozumienia się, kuratoryum. Środek ten wywołany został przez wielkie straty księcia na przedsiębierstwach budowlanych; mówią, iż straty wynoszą 20 milionów.

Hiszpania. Zaaresztowano tutaj dwa indywidua, w chwili, gdy zamierzały cisnąć petardę. Znaleziono przy nich czterdzieści ładunków dynamitowych.

Serbia. Zmiany ministeryum należy spodziewać się w jak najkrótszym czasie, najpóźniej w przeciągu ośmiu dni. Gabinet radykalny jest zapewniony, skoro między stronnictwem a królem nastąpiła zgoda co do programu rządu.

Anglia. „Times" o niemieckiej polityce kolonialnej wyraża się następująco:

Jeżeli Niemcy zamierzają istotnie ponieść wielkie ofiary, celem odegrania roli mocarstwa kolonizacyjnego, mogą to uczynić. Ale w takim razie powinny coś więcej zrobić, oprócz manifestacyi floty i szeregu ataków na dzikich albo wpół ucywilizowanych nieprzyjaciół. Okaże się potrzeba utworzenia armii z europejczyków, lub też krajowców pod dowództwem oficerów europejskich, a zatem pójdzie znaczne powiększenie ciężarów militarnych, obarczających naród niemiecki. Czy krok w takim kierunku, wzmocni, lub osłabi stanowisko Niemiec w Europie? jest pytaniem, nad którem politycy niemieccy dobrze zastanowić się powinni. Niemcy mają sąsiadów, którzy pragną, ażeby się poróżniły z Anglią i którzy prawdopodobnie spodziewają się, że prędzej czy później, pożądliwość niemiecka sprowadzi konflikt z angielskiemi zobowiązaniami, lub też interesami w sułtanacie zanzibarskim."

* „Times" usiłuje zamordowanie misyonarza Brocksa i jego orszaku pod Saadani przedstawić jako rezultat polityki niemieckiej.

* Według telegramu z Zanzibaru, mieszkańcy wybrzeża pod Saadani i Arabowie zamordowali misyonarza angielskiego Brocksa i orszak jego złożony z 16 tu osób.

* W kołach wolnomyślnych rozwija się formalna kampania przeciw synekurom. Niedawno prasa użalała się na wysokie płace ludzi, zajmujących urzędy dworskie, John Morley zaś w wygłoszonej w tych dniach mowie w Sheffield, wystąpił przeciw pensyom oficerów nieczynnych.

Rumunia. Laskar Catargin, prezes izby i Blahremberg viceprezes, podali się do dymisyi, z powodu odrzucenia wniosku, dotyczącego uczynienia wolnych portów w Galaczu i Braile. Izba dwukrotnie odrzuciła dymisyę, ponieważ jednak Catargin i Blahremberg od postanowienia swego odstąpić nie chcą, przeto w poniedziałek mają nastąpić wybory ich następców. Jako kandydatów wymieniają Grzegorza Cantacuzeno i Marghilomana.

Posiedzenia.

— —

I.

Towarzystwo popierania przemysłu.

W dniu wczorajszym odbyło się w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu ogólne zebranie członków sekcyi piątej.

Od roku przeszło sekcya ta jest bezczynną, z powodu choroby przewodniczącego p. Stanisława Kronenberga i zrzeczenia się mandatów przez wiceprzewodniczącego, Deikiego i sekretarza, p. Stanisława Ostrowskiego.

Posiedzenie wczorajsze zagaił hr. Ludwik Krasiński, prezes Towarzystwa.

Zapowiadając w przyszłości przeprowadzenie nowej organizacyi w sekcyi, z uwzględnieniem szczególnem działu statystycznego i ekonomicznego.

Do głosowania przystąpiło 42 osoby.

Większością głosów 24, wybrany został na przewodniczącego p. Julian Wieniawski, na wiceprzewodniczącego p. Bronisław Werner (28 głosów), na sekretarza p. Kazimierz Natanson (głosów 32).

Następnie p. Tadeusz Zaleski przystąpił do odczytania raportu o stosunkach handlowych ze wschodem, dokończenie odłożył do przyszłej sesyi—a gdy usłyszymy całość, będziemy wtedy mogli się bliżej nad tą kwestyą zastanowić.

Posiedzenie trwało od godz. 8 — 10 wieczorem. —*j*—

II.

Towarzystwo ogrodnicze.

Ogólne zebranie miesięczne Towarzystwa ogrodniczego w hotelu Europejskim, zgromadziło wczoraj sto kilkadziesiąt osób.

Sprawozdanie z roku zeszłego zostało zatwierdzone. Czystego zysku otrzymało Towarzystwo rs. 1,170, a liczba członków w ciągu roku zwiększyła się o 82, tak, że z początkiem r. b. wynosiła 485.

Przybyłym na posiedzenie rozdano rocznik Towarzystwa za rok zeszły.

Budżet zaprojektowany przez zarząd na r. b. został zatwierdzony; przewiduje on po rs. 5,850 wydatków i dochodów.

Z powodu upływającej kadencyi dla kilku członków zarządu, przypadły wybory.

Na prezesa powołano jednomyślnie nadal p. Jerzego Aleksandrowicza, na kasyera nadal p. Piotra Hosera (gł. 77), na członka zarządu, p. Fryderyka Bardeta (gł. 57), również ponownie. Do komisyi rewizyjnej ponownie zostali wybrani p. Aleksander Czajewicz (gł. 77), Jerzy Meyer (gł. 73) i Eugeniusz Zieliński (gł. 75).

Utworzony też został komitet do opieki nad plantacyami miejskiemi, do którego na wniosek zarządu, powołani zostali, pp. K. Turkiewicz (prezes), E. Jankowski (sekretarz), dr. Kryże, dr. St. Markiewicz, Billing, Dubeltowicz, Wł. Łuba, A. Grotowski, Minter, Z. Ostrowski, Spleszyński, Poznański, Chiżyński i W. Kronenberg. —*s*—

* P. Generał-Gubernator warszawski i dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojennego, generał Hurko, wyjechał w dniu onegdajszym na czas pewien do gubernii twerskiej.

(„Warszawskij Dniewnik").

Z miasta i kraju.

* **Dzienniki petersburskie** donoszą, iż w lutym r. b. ma być wprowadzone umundurowanie dla wszystkich urzędników banku państwa.

* **Przy ministeryum spraw wewnętrznych** utworzona będzie niebawem specyalna komisya, mająca zająć się opracowaniem projektu powiększenia policyi w całem państwie.

* **Ostatni tom pomnikowej** edycyi dzieł Kochanowskiego, przygotowuje się do druku. Zawiera on rozprawę Jana z Czarnolasu pod tytułem „Nowy charakter polski" — a nadto życiorys z dwudziestu kilku rozdziałów złożony,

---

wyrwali cię odemnie, pozbawiono cię moich pieszczot!... Szesnaście lat!... Nie śmiałam już nawet marzyć, że cię odzyskam!... Myślałam, żeś na zawsze dla mnie stracona!... A jednakże mam cię, tu przy sobie, moja ubóstwiona Joanno-Maryo!...—Pan Bóg nie pozwala mi cię widzieć, bo jestem niewidoma,ale mi pozwala przycisnąć cię przecie do łona, słyszeć i czuć bicie twego serca to też i chociaż doświadczył mnie srodze, błogosławię Go gorąco za tę jego dobroć dla mnie...

Mówiła to głosem drżącym, co chwila przerywanym pocałunkami.

Marya-Joanna oddawała niewidomej pieszczotę za pieszczotę.

— Matko — szeptała — zapomnijmy przeszłości... Cieszmy się teraźniejszością, myślmy o przyszłości...—Czuję co musiałaś wycierpieć, ale zapomnij o tych katuszach wszystkich, skoro jestem przy tobie... Wyobraź sobie, że to był tylko sen przykry, z którego się obudziłaś...

— Tak... tak... moje dziecko... był to istotnie sen okropny... Ale ja muszę o nim pamiętać, muszę zachować wieczną wdzięczność, dla tych co cię odnaleźli i przyprowadzili...

Jacquier ujął Paulinę de Rhodé za ręce, które do niego wyciągała.

— Zrobiłem to, com zrobić obiecał—rzekł.—Spełniłem swój obowiązek, a dopomagał mi w tym wielce mój dzielny współpracownik, ten oto Bonichon, który czuje się bardzo szczęśliwym z pani radości.

Bonichon patetycznie położył rękę na sercu i wykrzyknął:

— Patrzeć na taką radość, to prawdziwa dla mnie nagroda!

— Oddajemy pani dziecko—ciągnął Jacquier — a jednocześnie wszystkie dowody, potrzebne dla potwierdzenia jego tożsamości...—Jeżeli pani życzy sobie powierzyć mi dalsze zajęcie się interesami, oddaję się na jej usługi...

— Przyjmuję te usługi, przyjmuję z niewymowną wdzięcznością!—odpowiedziała niewidoma.—Trzeba będzie poczynić zaraz wszelkie niezbędne kroki, a przedewszystkiem uprzedzić notaryusza z ulicy Condé, żeśmy odnaleźli moję córkę...

— To konieczne ze względu na sukcesyę, bo czas ubiega, a kiedy chodzi o opłatę za prawa własności, skarb jest bez litości...—Nie pozwolimy jednak na to, aby termin upłynął...

— Jakież to są dokumenty, o których pan wspominałeś przed chwilą, a które trzeba będzie przedstawić notaryuszowi?—zapytała panna de Rhodé...

— Te, o których wspominałem pani wczoraj... Akta zejścia Prospera Richaud i jego żony, protokół spisany w dniu i miejscu, w którem Marya-Joanna została znalezioną...

— Joanna-Marya—poprawiła żywo Paulina.

— Nazywano mnie raz Joanną-Maryą, drugi raz Maryą-Joanną, moja mateczko — odezwała się ex-praczka. — Kiedy mnie znaleziono, byłam tak małą, iż mogłam łatwo tak lub owak powiedzieć...

— To prawda... to prawda, moje kochanie...—zauważyła niewidoma, całując ucieknierkę z Bonneuil. — Jak sobie pomyślę, żeś ty była ranną na tej barykadzie!... że mogłaś być także zabitą, to wszystka krew ścina mi się w żyłach!...

Jacquier ciągnął dalej.

— Oprócz protokółu, jest oto wyciąg z regestru, w którym córka pani zapisaną była pod Nr. 1,087. Wyciąg ten dowodzi, że Marya-Joanna jest tą samą co wymieniona w protokóle... sprawdzonym i podpisanym przez dyrektora Opieki publicznej...

— Jakże to musiało być trudno wydobyć panu to wszystko! — zauważyła niewidoma...

— Rzeczywiście, że to było i bardzo trudne i dużo potrzebowało czasu... odezwał się Bonichon... Przy dobrej woli i staraniach, zdołaliśmy jednakże pokonać wszystkie zawady...

— Matko! — odezwała się Marya-Joanna — obiecałam panu Jacquier, że go wynagrodzę za jego starania. Winneśmy mu bardzo wiele, bo przecież dzięki jemu tylko, jesteśmy połączone...

— To coś obiecała, będzie dotrzymane moje dziecię...

— Obiecałam dać panu Jacquier sto tysięcy franków, w dniu, w którym wejdę w posiadanie majątku, jaki mam odziedziczyć...

— Dobrześ zrobiła... trzeba nawet wystawić na tę sumę zobowiązanie piśmienne, a żeś nie pełnoletnia, ja je potwierdzę i podpiszę...

— Więc niech mama odrazu poświadczy mój podpis, przecież mi mama tego nie odmówi...

— Odmówić!.. tobie kochane dziecko?... a niechże mnie Pan Bóg zachowa i broni!... Daj mi pióro i połóż rękę w miejscu gdzie podpisać potrzebuję!...

Jacquier rozłożył na stole papier stemplowy, który Marya-Joanna wzbo-

napisany przez Plenkiewicza. Rozprawę o języku Kochanowskiego—Kryńskiego; bibliografię dzieł Kochanowskiego, rozprawę Przyborowskiego; studyum o rytmiczności języka Kochanowskiego, przez Jenikego, i rozprawę o wizerunkach tłomacza psalmów, przez Biernackiego, który przeszedłszy wszystkie typy, jakie spotykamy w dziełach malarzy i rzeźbiarzy naszych, dochodzi do wniosku, że rzeczywistej podobizny Jana z Czarnolasu dotąd nie posiadamy.

* **Wyjazd.** Prezes komitetu cenzury, rzeczawisty radaa stanu Jankuljo, wyjechał do Moskwy.

* **Władza edukacyjna** wydała w tych dniach pozwolenie p. Szpringerowi, na otworzenie i prowadzenie na przedmieściu Wola, pod Warszawą, szkoły jednoklasowej początkowej, ogólnej, dla dzieci żydowskich.

* **Komisya.** W celu ujednostajnienia manipulacyi rachunkowej i kontrolnej w przyszłych kasach emerytalnych normalnych, obejmujących wszystkie drogi żelazne, Zarządy dróg tutejszych delegują do Petersburga swoich urzędników, jako członków komisyi wyznaczonej z polecenia ministeryum komunikacyi, do ułożenia rzeczonej manipulacyi rachunkowo-kontrolnej.

* **Ministeryum** oświecenia wydało świeże rozporządzenie, dozwalające kandydatkom na felczerki, składać odpowiednie egzaminy w warszawskiej szkole felczerskiej, z zastrzeżeniem, ażeby nazwiska felczerek za pośrednictwem fakultetu medycznego uniwersytetu warszawskiego, były bezwłocznie komunikowane departamentowi medycznemu przy ministeryum spraw wewnętrznych.

* **Sesya** półroczna obrachunkowa urzędu starszych zgromadzenia rzeźników odbędzie się jutro w sali magistratu miasta Warszawy.

* **Bal studencki** zapowiada się świetnie.

Biletów sprzedano około 4000.

Pozostałe nabywać można codziennie od 6 do 9-ej wieczorem w kancelaryi resursy kupieckiej.

Tam również można nabywać bilety na kolacyę składkową po rs. 1 kop. 50 od osoby.

* **Nadetatowym pomocnikiem** bibliotekarza uniwersytetu warszawskiego, w miejsce p. Suworyna, mianowanym został p. Józef Nowacki.

* **Zarząd** kolei wiedeńskiej i bydgoskiej oddał z dniem 1-em lutego r. b. agenturę handlową drogi bydgoskiej, na stacyi granicznej w Aleksandrowie, w prywatną dzierżawę na lat trzy, za opłatą po rs. 7,500 rocznie.

* **Ograniczenia.** Na kolejach wiedeńskiej i bydgoskiej, w wydawaniu biletów wolnej jazdy, mianowicie stałych udzielanych urzędnikom innych dróg, emerytom kolejowym i t. p. wprowadzonemi zostały nowe ograniczenia.

* **Z aury styczniowej.** Zmienność pogody w styczniu, należy do wypadków rzadko przytrafiających się w naszym klimacie. Po kilkunastostopniowych mrozach, przyszła w sobotę ubiegłą kolej na — odwilż raptowną przy 5-ciu stopniach ciepła, podług Réamura. Naturalnie, iż śnieg na dachach i ulicach topnieć począł z niesłychaną szybkością, tworząc na środku ulic i placów błota i trzęsawiska nie możebne do przebycia. Dzień sobotni należał do wyjątkowo pięknych i słonecznych. Sanki — zniknęły z bruku warszawskiego, ustępując miejsca dorożkom. Oblicza amatorów sportu łyżwiarskiego zafrasowane od dni kilku. Ślizgawki pełne wody. Projektowana na niedzielę zabawa na lodzie na stawie w Łazienkach, dla przyczyn wyżej wymienionych, odłożoną została — *ad felitiora tempora*. Czarne myśli trapią widocznie i przedsiębiorców ślizgawek, skoro jeden z nich, dzierżawiący staw za rogatkami Mokotowskiemi, rozebrał parkan i ustawiony budynek prowizoryczny i skwitował z zysków. Do wywózki śniegu z ulic miasta wyprawiono wczoraj 160 wozów parokonnych, tudzież 85 jednokonek. Towarzystwo tramwajowe podczas nocy wysłało na całą linię blizko 60 wagonów i 260 ludzi do sprzątania śniegu.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopień 1, wczoraj w południe zimna stopień 1.

Wypadki z bronią. Na Nowej Pradze, w pobliżu kolei Nadwiślańskiej, W. Kuncewicz oglądając rewolwer, wystrzelił i zranił się w bok kulą.

— Na ul. Pańskiej pod Nr. 88, Szczepan Rowiński będąc u swego szwagra Tonkeszkurowa, majstra puszkarskiego oglądał rewolwer oddany do naprawy i przez nieostróżność spowodował wystrzał; kula trafiła go w piersi. Rana jest śmiertelną.

W bójce. Nocy wczorajszej w domu Nr. 53 na Lesznie, stróż miejscowy, Józef Dziubiński i jego żona pokłóciwszy się z Józefem i Władysławem braćmi Simon, wszczęli awanturę, do której przyłączył się jakiś nieznajomy człowiek. Dziubińska zwróciła sią przeciw nieznajomemu i zaczęła okładać go miotłą, a ten wydobył nóż i ugodził Dziubińską w brzuch.

Zranioną po opatrzeniu rany przez felczera, na miejscu, odwieziono do szpitala św. Ducha.

Odszukaniem zaś winnego który zbiedz zdołał, zajęła się policya.

Podrzucenia. Wczoraj rano w sieni domu Nr. 91 przy ul. Siennej, znaleziono kilkudniowego chłopczyka.

— W podwórzu domu pod Nr. 1 przy ulicy Leszno, znaleziono dwutygodniową dziewczynkę zawiniętą w pieluszki.

Oboje podrzutków odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Nagła śmierć. Zamieszkała przy ulicy Karolkowej pod Nr. 4, wyrobnica Kowalska, licząca 30 lat wieku, zmarła nagle.

Wypadek z ogniem. Dziś o godzinie 9-ej rano przy ulicy Nalewki pod nr. 19-ym w mieszkaniu Naftala Borwskiego, zapaliło się futro powieszone w blizkości rozpalonego pieca następnie zaś zajęły się i inne części garderoby. Wezwani topornicy z poblizkiej straży zapobiegli dalszemu szerzeniu się ognia, garderoba jednak uległa zniszczeniu.

Kradzieże. Ze składu garderoby Lewka Świdrygalskiego pod nr. 13 na Nalewkach, skradziono 88 par spodni i tyleż kamizelek, 30 marynarek oraz kilka sztuk sukna i kortu; poszkodowany oblicza swą stratę na 900 rs.—Blainie Frydmanowej pod nr. 34 na Miłej skradziono kilkadziesiąt rubli oraz sztukę pożyczki wewnętrznej.—Janowi Załuskiemu z przedpokoju mieszkania w domu nr. 16 przy ul. Marszałkowskiej, skradziono futro elki z kołnierzem bobrowym.—U Chaima Igłowicza, zegarmistrza na Szmulowiźnie, przez wyłamanie drzwi do sklepu z korytarza, skradzino kilkadziesiąt srebrnych i złotych zegarków, dewizek, breloków, wartości kilkuset rubli.—Z mieszkania Izydora Łaskiego przy ul. Pięknej pod nr. 19, skradziono zegar budzik, 3 palta, futro i różną garderobę, wartości 200 rs.—Z mieszkania Leona Kleczyńskiego przy ul. Chłodnej pod nr. 8, skradziono palto damskie na lisach wartości 60 rs.

* **Sobolew,** stacya drogi Nadwiślańskiej. (*List „Dziennika dla Wszystkich"*).

Wczoraj 26-go b. m. o godz. 6-ej rano, dwa pociągi towarowe Nr. 209 i 202, skutkiem jednoczesnego wjazdu na linie stacyjne, starły się z sobą przed słupkiem bezpieczeństwa. Pociąg nr. 202 mający wszystkiego 16 wagonów a ciągnięty siłą dwóch parowozów, uderzył na pociąg nr. 209 z tak strasznym impetem, że odrazu zmiażdżył ośm wagonów, przyczem obie maszyny mocno zostały uszkodzone. Droga na przestrzeni 6-iu sążni została zniszczona. Towary idące z Cesarstwa jakoto: jaja, masło, wyroby tabaczne i inne, wyrzucone zostały na około plantu, nie urniło się nic jednakże, bo miejscowy dozorca techniczny, p. Jan Ciągliński przybyły natychmiast na miejsce wypadku, wraz z ludźmi zajął się zaraz energicznie z zawiadowcą stacyi p. Bulczyńskim, oczyszczeniem linii i zabezpieczeniem towarów.

Należy tu oddać sprawiedliwość obu wspomnianym urzędnikom, że nie żałując rąk własnych, pracowali gorliwie, dzięki czemu już około południa pociągi osobowe mogły być przepuszczane.

Do pomocy przybyli z Iwangrodu maszyną: naczelnik dystansu technicznego p. Sobolewski ze swym pomocnikiem W. Czernickim, oraz naczelnik depot W. Iwaszkiewicz. Przywieźli oni ze sobą kilkunastu rzemieślników i odpowiednią liczbę robotników; przybył też zawiadowca stacyi Iwangród, pan Leśkiewicz i jego pomocnik, p. Wroczyński. Ci ostatni zajmowali się specyalnie przesadzaniem pasażerów przybyłych pociągiem osobowym nr. 6.

P. Sobolewski i p. Iwaszkiewicz wraz z p. Czernickim, wzięli na siebie kierunek nad doprowadzeniem do porządku linij stacyjnych i władowaniem towarów.

Szkody poniesione przez towarzystwo drogi Nadwiślańskiej, wynosić będą około 20 tysięcy rubli.

Jan Rakowski.

* **Z pow. Pińczowskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Koniec roku zeszłego i początek bie-

---

gaciła swoim podpisem, i kładł właśnie pióro w palce niewidomej, gdy naraz drzwi saloniku nagle się otworzyły i Placyd Joubert ukazał sią na progu i odezwał głosem pełnym szyderstwa i złości:

— Nie trzeba tego podpisywać!

Jacquier i Bonichon, wykrzyknęli zdziwieni, Marya-Joanna i Teresa cofnęły się wystraszone, Paulina de Rhodé, poznawszy głos zadrżała...

— Nie potrzeba tego podpisywać!... powtórzył Placyd, rzucając groźne spojrzenia na Jacquiera i Bonichona!... O! wcale a wcale nie potrzeba!... Oszukują panią... szydzą sobie z pani!.. Każą pani całować jak własnę córkę, dziewczynę zupełnie dla pani obcą...

— Obcą?... krzyknęła z rozpaczą niewidoma. — Joanna-Marya nie jest moją córką?...

— Czy pan się zastanowił nad tem, co mówisz, panie Joubert? — odezwał się Jacquier, prostując się z godnością.

— O! wiem doskonale co mówię!... Utrzymuję i dowiodę tego, że obecna tu Marya-Joanna, powierzona przez instytucyę Opieki publicznej, pani Ligier, praczce w Bonneuil, nie jest wcale Joanną-Maryą córką panny de Rhodé. I to prawdziwe dla nieszczęśliwej matki szczęście, ta młoda bowiem osoba, którąście wynaleźli, nie w Bonneuil, ale pod Nr. 44 na bulwarze Saint-Michel, opuściła dobrowolnie miejsce, w którem się uczyła, aby uciec z kochankiem!... No!... zaprzeczajcie, jeżeli śmiecie!...

— Więc pan uważasz, że te akta są fałszywe? — pytał Jacquier, który lubo zbity z tropu, nie uważał się jeszcze za pokonanego.

— Wcale nie. — Akta są prawdziwe, ale i to także prawda, że ta panna nie jest wcale dzieckiem, którego poszukujemy...

— O! moj Boże! O! mój Boże! więc to nie moja córka! — jęczała niewidoma, zanosząc się od płaczu...

— Dowiedź pan tego, panie Joubert!— wrzasnął Jacquier.

— Bardzo mi to łatwo przyjdzie!... Jakkolwiek jesteś pan bardzo zręcznym panie Jacquier, postąpiłeś jak żak! — Chcesz pan dowodu? Panna de Rhodé, przedstawi panu najlepszy...

— Ja?...spytała niewidoma, podnosząc głowę...

— Tak... pani sama... Czy żądałaś pani okazania medalionu jaki musi mieć na szyi dziecko!...

— Nie... nie pomyślałam o tem... odrzekła drżąc Paulina.

— Ależ medalio ten panna Marya ma na szyi... odezwał się Jacquier.

— Proszę go pokazać!...

— Służę.

I Marya-Joanna odwiązała szybko sznureczek jedwabny z szyi i dodała:

— Medalion ten nie opuszczał mnie nigdy... weź go matko weź...

I włożyła w rękę panny de Rhodé medalion kupiony przez Bonichona.

XXXIV.

Przez ten czas Joubert sięgnął do kieszeni i wyjął medalion, który mu panna de Rhodé powierzyła dnia wczorajszego.

Niewidoma przesuwała palcami po metalowej blaszcze zdjętej z szyi Maryi-Joanny i szukała na próżno trzech dziurek, wybitych w trójkąt. Twarz jej się zmieniła.

— Tereso... Tereso... wołała — ja nie widzę.. przypatrz no się... przypatrz... Co to jest?...

Wierna służąca zbliżyła się, wzięła medalik i równie wzruszona jak jej pani rzekła:

— To mosiężny panienko...

— A powinien być srebrny bezwarunkowo, odpowiedziała żywo Paulina i z trzema w trójkąt wybitemi dziurkami...

— Taki oto — wtrącił Joubert, pokazując medalion, który trzymał w ręku. — Widocznem jest, że panią oszukują!...

Niewidoma krzyknęła rozpaczliwie.

— To nie moja córka!... to nie moja córka!... i zawiedziona w swoich najdroższych marzeniach, zachwiała się i padła zemdlona na posadzkę. Teresa przyskoczyła do niej.

Marya-Joanna stała milcząca i przestraszona, nie śmiejąc się odezwać, poruszyć nawet. Jacquier i Bonichon osłupieli.

— Bierz panna swój medalik — odezwał się Joubert do Maryi-Joanny — posłuchaj dobrej rady, powracaj czemprędzej do Bonneuil i postaraj się aby pani Ligier przyjęła cię z powrotem, bo inaczej, nie zaręczam, czy panna pozostaniesz długo na wolności!...

Młoda dziewczyna rozczerwieniona ze złości, z zaciśniętemi pięściami, zwróciła się do Jacquiera i Bonichona:

— Powiedźcie no mi łajdaki, co to za obrzydłą rolę kazaliście mi tu odegrać? — No! gadajcie zaraz, krzyczała coraz głośniej — zapewnialiście mnie, że odnajdę matkę, której się stanę szczęściem i radością... że posiądę znaczny majątek... A to wszystke oszustwo tylko!... Wytłómaczcie mi się zaraz, co to wszystko znaczy?... Ja chcę i muszę to wiedzieć!... (C. d. n.)

żącego, zapisał parę nazwisk osób stanu duchownego w nekrologii naszego powiatu. I tak w kilkudniowych prawie odstępach czasu, zmarło trzech księży, proboszczów pzrafij Sancygniów, Bobin i Pełczyska.

Z ich liczby szczególny żal pozostawił po sobie proboszcz parafii Pełczyska, ś p. ks. Cieszyński. Zarządzając parafią przez lat blizko trzydzieści, był on prawdziwym sługą Chrystusowym, dbającym więcej o chwałę Bożą i dobro bliźnich, niż o swoje potrzeby, a z tych ostatnich potrafił jeszcze być dobrodziejem dla krewnych. Łagodnego, cichego i nadzwyczajnie prawego charakteru, zmarły zjednywał sobie miłość we wszystkich warstwach społecznych. To też pogrzeb jego był najwymowniejszym hołdem, jaki tylko człowiek cichych zasług odebrać może. Nie mówiąc już o koleżeńskiej usłudze oddanej zwłokom zmarłego przez 27 księży, cała ludność parafii śmierć swego „ojca duchownego” opłakiwała przez kilka dni rzewnemi łzami i płaczem, wzruszającym do głębi serca najobojętniejszego widza.

Nietylko jednak śmiertelność trapiła we wspomnionym czasie nową okolicę, na większe jej utrapienie składają się złoczyńcy. Przed niedawnym czasem wymknął się z pod straży (podobno na st. Koluszki, w drodze do piotrkowskiego sądu), słynny opryszek Mularski; od paru już lat siedział on w więzieniu, oczekując kolejno wyroków za szereg dawniejszych przestępstw. W swoim bowiem czasie używał on w miechowskim takiej „zasłużonej” powagi, jak kolega jego w łupieztwie, osławiony w piotrkowskim—Orłowski. Otóż obecnie, jak powszechnie utrzymują, miał on powrócić do swoich kryjówek w markocickich lasach, obfitujących, jak wszystkie stron tutejszych, w głębokie jary i parowy. Przed kilkunastu dniami także, na powracającego ze skalbmierskiego jarmarku wieczorem wójta wsi Drożejewice, napadło tuż pod miastem kilku rabusiów, którzy go złupili i zbili niebezpiecznie, używszy ku zwabieniu ofiary fortelu, zasadzającego się na nawoływaniu w ciemnościach pomocy o ratunek.

* **Nowo-Mińsk**, gub Warszawska. (*List „Dziennika dla Wszystkich“*).

Miejscowość zdrowa, dla tego też zamieszkuje w mieście i okolicy do 3,000 letnich mieszkańców w ciągu miesięcy: maja, czerwca, lipca, sierpnia i września. W ostatnich latach najpiękniejsze letnie domki wśród lasu, wynajmują żydzi. Ceny letnich mieszkań w stosunku 10 do 50 rs. miesięcznie za pokój; rocznie zaś wynajmując, można dostać 2 lub 3 pokoje z kuchnią za 60 do 180 rs. Ludności stałej około 4000. Żydów $^3/_5$. Domów 229, w tej liczbie murowanych 5, innych zaś budowli około 100. Prawie każdy urzędnik i oficyalista posiada swój własny domek. Miasto jest prywatną własnością. Obecnie w posiadaniu p. Seweryna Dernałowicza. Obywatele w części czynszownicy, w części uwłaszczeni. Gruntów do miasta należy nie wiele, to też ludność niezamożna, zajmuje się głównie rzemiosłami i drobnym przemysłem. Handel w rękach żydów, oni też dzierżawią za 6,600 rs. rocznie propinacyę od właściciela miasta, szynków 18, cukierni żadnej nie ma, również i hotelu, restauracya nędzna, w połączeniu ze składem wędlin. Sklepów chrześciańskich dwa: pp. Orzechowskiej i Lewandowskiej, wogóle zklepów 90, księgarnia panny Małyszczyckiej.

Z budowli znaczniejszych wymienić wypada: kościół murowany dość ładny i starannie utrzymywany, pałac p. Dernałowicza przy centrum miasta z obszernym ogrodem i folwarkiem i tegoż dwie piętrowe kamienice, z których w jednej obok skweru miejskiego, szumnie parkiem nazwanego, mieści się biuro powiatu i kasa okręgowa. Prócz wspomnianych wyżej instytucyj są jeszcze: magistrat, sąd pokoju i gminny, sędzia śledczy, naczelnik wojenny, komisarz włościański, kantor pocztowo-telegraficzny, urząd wójta gminy Mińsk, adwokat przysięgły, obrońca prywatny, magazyn wojskowy, sztab 13 pułku piechoty i 7 batalionu rezerwy, straż ogniowa ochotnicza, mizerny żywot wiodąca, rejent, lekarz powiatowy, apteka i 2 felczerów. Oświatę reprezentuje dwu klasowa szkoła miejska, dość dobrze prowadzona i 28 hederów żydowskich, z tych 8 zaledwie legalnych. Olejarnia, fabryka octu i fabryka wody gazowej i lemoniady. Rzemieślników 195, cechów 7, z tych najpoważniejszy młynarski (sesva odbywa się raz w rok, w drugim dniu Zielonych Świątek) i stolarski. Kasa miejska uboga, zaledwie 2000 rs. kapitału posiada. Za wyłączeniem poczty, wszystkie instytucye rządowe mieszczą się w domach wynajętych. Miasto wśród drzew i ogrodów, bardzo czysto utrzymane, uderza w niem tylko panowanie żydów, zaraz na wstępie poumieszczanemi heryfami, w kształcie szubienic, z latarniami wiszącemi. O pół wiorsty od centrum miasta, dworzec stacyi Nowo-Mińsk drogi Terespolskiej; od Warszawy 35 wiorst, godzina jazdy koleją. Ceny biletów na przejazd: 50, 100 i 140 kop. 16 dorożek jednokonnych po 20 kop. za kurs (sankami 15 kop.) Bufet na stacyi dobrze zaopatrzony, trzy piekarnie. Ceny: funt chleba 2—$3^1/_2$ kop., mleko 4—$5^1/_2$ kop. kwarta. Obiad na stacyi 30 kop., w mieście 25 kop. Sążeń drzewa $8^1/_2$ rs., kąpiel po 5 kop. od osoby. Pocztalterya z etatem na 3 konie. Okolica: m. Kałuszyn z 8,000 ludności o 16 wiorst; osady: Cegłów o 10 wiorst; Siennica z seminaryum nauczycielskiem o 10 w., Kołbiel z wzorowem gospodarstwem hr. Zamoyskiego o 14 w.. Karczew o 21 w., Stanisławów o 14 w. O 5 wiorst we wsi Mienia szpital św. Józefa.

Do wzrostu naszego miasta wiele przeszkadza brak gruntów miejskich znaczniejszych rozmiarów i brak wody w rzece nieuregulowanej i mały rozwój umysłowy mieszczan. Place pod domy sprzedają się po 8 kop. za łokieć kwadratowy.

P. Korneliusz Barwiński, naczelnik tutejszego kantoru pocztowo-telegraficznego, wynalazł łódkę torpedową podwodną (w kształcie ryby) o tyle udoskonaloną, iż znajdujący się w niej, oddychając powietrzem odświeżanem za pomocą zastosowanego przez wynalazcę środka chemicznego, znajdować się może pod wodą całą dobę, może dowolnie kierować łódką i za pomocą toku elektrycznego w mgnieniu oka zwracać w żądanym kierunku. P. Barwiński zamierza przedstawić swój wynalazek do wypróbowania właściwym władzom. W ciągu ostatnich lat dwóch w okolicy Nowo-Mińska, kradzieże—a nawet napady były na porządku dziennym. Przed dwoma tygodniami spełniono napad zbrodniczy na dom pewnego młynarza. Dzięki energicznie przeprowadzonemu śledztwu przez naczelnika straży ziemskiej powiatowej, kapitana Myszkowskiego, kilkunastu podejrzanych ptaszków znajduje się obeznie pod kluczem.

J. M. N.

Z różnych stron.

—o—

× **Morderstwo.** W Genewie narobiło wiele wrzawy morderstwo, przypominające z wielu względów sprawę Chambine'a. Dziewiętnastoletni student, nazwiskiem Ludwik Gormaz, syn dostojnika chilijskiego, pokochał niejaką Klarę Sottlin, rodem z Tryestu, starszą od siebie o lat trzy. Panienka, odznaczająca się bardzo swobodnem i ekscentrycznym obejściem, nie odpłacała mu wzajemnością, pomimo to jednak „flirtowała” zapamiętale. Młodzi ludzie sprzeczali się często z sobą, lecz następowało pojednanie i stosunek ten zdawał się ściśniać coraz bardziej; mieszkali nawet na jednej pensyi, u Kesmana, za miastem. Tak stały rzeczy przez kilka miesięcy, gdy nagle w dniu 12-ym czerwca w pokoju Gormaza usłyszano dwa wystrzały. Wyważono drzwi. Na środku pokoju leżała Klara, raniona śmiertelnie; nad jej trupem Ludwik załamywał ręce.

— Cóżem uczynił — zawołał. — Zabiłem moją najdroższą. Czemuż żyję?

Chilijczyk istotnie, również jak i Chambine, strzelał do siebie, lecz chybił; kulę wyjęto natychmiast bez żadnych złych skutków dla młodzieńca. Tłomaczył on zbrodnię swą rozpaczą, spowodowaną oporem, jaki rodzice stawiali jego małżeństwu z Klarą.

— Nie mogła być moją — mówił, zanosząc się od płaczu — więc nie chciałem, aby należała do innego.

Powód sprzeczki, zakończonej tą krwawą sceną, pozostaje tajemnicą, wszelkie jednak poszlaki każą przypuszczać, że Gormaz dopuścił się tego zamachu z premedytacyą. Na kilka tygodni przedtem kupił sobie rewolwer i uczył się z niego strzelać; podsłuchano przytem jak mówił sobie:

— Trzeba mierzyć w oko, w ucho lub usta.

Istotnie panna Sottlin, ugodzona była kulą pod okiem. Wszyscy powołani świadkowie zeznają, że była to osoba nieskala nych obyczajów, lecz lubiąca igrać z sercem mężczyzn.

Sąd genewski obszedł się bardzo łaskawie z winowajcą. Uchyliwszy zarzut premedytacyi, przyznał okoliczności łagodzące i skazał Ludwika Gormaz na 5 lat więzienia.

× **Przepowiednie i krystyna Nilsson.** Przed kilku laty jakiś wróżbita oglądał dłoń wielkiej szwedzkiej śpiewaczki i przepowiedział jej, że spadną na nią zmartwienia, z powodu ognia i waryatów. Ziściło się to istotnie. Podczas pożaru w Chicago „diwa” straciła 4,000 funtów, a gdy palił się Boston—40,000 ft. W New-Yorku zaś jakiś waryat, wyobraziwszy sobie, że jest Faustem i że ma prawo do miłości tak pięknie opiewającej swe uczucia Małgorzaty, przez parę tygodni chodził, jak cień, za primadonną i dopiero policya musiała go wyrwać z tego złudzenia. W Chicago zakochał się w Nilsson jakiś student, cierpiący na obłęd. Napastował ją osobiście i piśmiennie, wreszcie pewnego dnia zajechał przed hotel, gdzie stała Krystyna, karetą zaprzężoną w cztery przepyszne rumaki, mówiąc, że przyjeżdża po narzeczoną, aby ją zawieźć do ślubu. Szwajcar zażegnał awanturę, wmawiając w nieszczęśliwego maniaka, że „diva” właśnie przed chwilą odjechała do kościoła i czeka tam na niego. Trzecim wreszcie waryatem, z którego powodu Nilsson tak wiele ucierpiała, był mąż jej, Rouzead. Umarł on w domu obłąkanych.

× **Moda chronometryczna** Do najwyższego szyku w Paryżu należy noszenie malutkich zegarków na wachlarzach, programach, szpilkach lub we włosach. Naturalnie jest to moda, znajdująca zastosowanie tylko w świecie kobiecym. Niedawno jedna z dam, zajmujących wysokie stanowisko, zamiast kokard, u pantofli miała mikroskopijne zegareczki. Tego wieczoru tancerze z wielką troskliwością i zamiłowaniem badali bieg czasu—na najpiękniejszej parze nóżek.

× **Ucieczka przed żoną.** Jeden z żydów poznańskich, znudzony pożyciem małżeńskiem ze złą żoną, umknął z Poznania. Osiadł w różnych miastach, aż nareszcie zamieszkał w Hanowerze, pewny, że jego Ksantypa tam go nie odszuka. Wkrótce przecież odebrał od niej list z zapowiedzią przybycia. Strapiony napisał do prześladowczyni swej co następuje: „Piszesz, że przybędziesz do Hanoweru. Cóż ci to pomoże? Ty przyjedziesz do Brunświku, ja pojadę do Berlina; ty przyjedziesz do Berlina, ja ucieknę na koniec świata, przyjedziesz i ty na koniec świata, to ja pojadę do Poznania. Więc po co masz Poznań opuszczać? Zostań lepiej od razu w Poznaniu”. List odniósł skutek.

× **Olbrzymi dąb.** We wsi Hrankowice, pod trawnikami w Bośnii, znaduje się olbrzymi dąb. Obwód jego u ziemi wynosi 14 metrów, zaś średnica ma $4^1/_2$ metra długości. Do wysokości 4 metrów ponad powierzchnią ziemi dąb jest wydrążonym. Otworu tego miejscowi wieśniacy używają na oborę dla kóz. W cieniu dębu obozował niedawno cały batalion 47 pułku piechoty austryackiej, a w wydrążeniu jego mogło stanąć wygodnie 64 żołnierzy nieuzbrojonych.

× **Narażony.** Dzienniki berlińskie donoszą, że bankructwo niemieckiego towarzystwa wschodnio-afrykańskiego naraziłoby także i pruski fundusz koronny fideikomisowy. Cesarz Wilhelm z tegoż funduszu dał na udział w akcyach towarzystwa pół miliona marek.

× **Milionerowie.** Obecnie jest w Prusach 407 milionerów, a z tych w samym Berlinie 162.

× **W sali sądowej.** W Magdeburgu, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie 18-letni syn zamożnych rodziców, uczeń gimnazyalny. Samobójstwa dokonał zaraz po wysłuchaniu wyroku, skazującego na dwa miesiące więzienia za kradzież.

NEKROLOGIA.

† Wszystkim kolegom i życzliwym, którzy oddali ostatnią przysługę ojcu naszemu ś. p. Ignacemu **Marczewskiemu**, dnia 27 b. m., oraz tym, którzy na swoich barkach ciało zanieśli, składamy serdeczne Bóg zapłać. 232

Syn i Wnuczek.

† W kościele św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu w d. 30 stycznia o g. 10-ej, odprawi się nabożeństwo żałobne za zmarłych członków należących do arcybractwa serca N. Maryi Panny, na takowe senior arcybractwa uprzejmie zaprasza braci i siostr w Chrystusie.

240

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH“.

Berlin 18 stycznia.

Z zastosowaniem w najdrobniejszych szczegółach ceremoniału i przy rozwinięciu całego przepychu, obchodzoną była 15 b. m. w sali rycerskiej zamku królewskiego uroczystość inwestytury szesnastu nowych kawalerów orderu Orła czarnego. Tego rodzaju uroczystości powtarzają się wprawdzie corocznie, lecz ostatnia była niezwykłą, skutkiem nadzwyczajnej liczby udekorowanych najwyższym orderem pruskim. Cesarz w charakterze wielkiego mistrza orderu, zasiadł na tronie, po którego obu stronach zajęli miejsca ks.ążęta krwi i rozliczni dygnitarze, poczem dokonał ceremonii powołania przystępujących po kolei do stóp tronu nowych kawalerów. Oto ich nazwiska: książę Fryderyk Hohenzollern, WKs. heski, Wilhelm ks. Schwarzburg-Rudolstadt, ks. Hohenlohe, książe na Ujeściu, generałowie książę Fryderyk i Wilhelm Brandenburgowie, ambasador Henryk VII, książe Reuss, burgrabia Dohna-Schlobitten, saski podkomorzy Otto Stolberg-Wernigerode, ambasador generał

Schweinitz, minister stanu dr. Friedberg, minister robót publicznych Maybach, generał Schlotheim, prezydent dr. Simson i minister stanu Puttkamer.

Po inwestyturze odbyła cała kapituła zebranie pod przewodnictwem monarchy.

Wypadkiem, którym zajmuje się bardzo opinia publiczna, jest ustąpienie p. Friedberga z posady ministra sprawiedliwości. Chociaż przytoczono jako powód dymisyi sędziwy wiek i nadwątlone zdrowie ministra, to przecież zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż ma ona cechę polityczną o tyle, o ile faktem jest, że od czasu gdy p. Friedberg po śmierci cesarza Wilhelma I wystąpił z całym zapasem prawnopolitycznych argumentów, przeciw ustanowieniu regencyi, stosunek między nim a ks. Bismarckiem zaostrzył się w ten sposób, iż dymisya jego stała się tylko kwestyą czasu.

W okresie urzędowania ks. Bismarcka, trzeci już minister sprawiedliwości schodzi z pola. Kto obejmie tekę po p. Friedbergu — to dotychczas tajemnicą, liczne pojawiają się kandydatury, lecz wszystkie oparte są na domysłach i mniej więcej śmiałych kombinacyach.

Weteran parlamentarny, przewódca stronnictwa katolickiego, dr. Windthorstw, obchodził 14-go b. m. 77-letnią rocznicę swych urodzin. Liczni jego przyjaciele polityczni uczcili ten dzień bankietem, w którym wzięło udział przeszło 200 posłów, nietylko ze stronnictwa centrum, ale i z Koła polskiego i z kilku innych frakcyj. Pierwszy toast na cześć solenizanta wzniósł baron Franckenstein, prezes frakcyi centrum w parlamencie niemieckim. Po nim przemawiał br. Schorlemer z Alst i wzniósł toast na cześć najbliższej rodziny dr. Windthorsta.

Pomiędzy innemi Alzatczyk, Guerber, pił zdrowie „obrońcy katolickiego kościoła", a p. Senestry uczcił go mianem „obrońcy prawa i sprawiedliwości". Sędziwy jubilat odpowiedział na wszystkie te dowody czci i uznania w pięknej mowie, w której przedewszystkiem zwrócił uwagę na ciężkie walki, jakie dotąd stronnictwo centrum ustawicznie niemal musiało staczać, przyczem stało zawsze i niewzruszenie przy zasadzie: „każdemu co się należy". Niejednokrotnie, kończył mówca, zapytywałem się sam siebie, czy potrafię jeszcze dalej prowadzić walkę w imię dobrej sprawy, w imię sprawiedliwości; dzisiaj w obec tak licznych dowodów zachęty i uznania moich maluczkich zasług, jestem zmuszony wyznać, iż dopuściłbym się niewdzięczności, gdybym zszedł z mojego trudnego posterunku. Należy nam wytrwać do końca.

Wniesiony do Rady związkowej wschodnio-afrykańskie przedłożenie, zostało przekazanem natychmiast odnośnym komisyom. Obrady nad tym przedmiotem w pełnym parlamencie rozpoczną się zaledwie w drugiej połowie przyszłego tygodnia. Wojska, które ma zwerbować komisarz państwowy kapitan Wissmann, mają się składać ze 100 białych i 800 do 900 czarnych, pod dowództwem oficerów pruskich, którzy w takiej już zgłosili się liczbie, iż nie będzie bynajmniej kłopotu o niższych i wyższych stopni komendantów.

W kołach wojskowych czynią już teraz przygotowania do obchodu przypadającego na 8 marca b. r. 70-letniego jubileuszu czynnej służby wojskowej marszałka polnego hr. Moltkego. Obiega pogłoska, której na razie niepodobna sprawdzić, iż „organizator zwycięstwa" otrzyma z okazyi jubileuszu godność księcia.

Zapowiadają znowu pewne zmiany w wyższych posadach wojskowych. Warto przypomnieć przy tej sposobności, iż w ciągu roku ubiegłego, mianowicie po wstąpieniu na tron Wilhelma II, opuściło armię niemiecką z rozmaitych przyczyn 65 generałów i 165 wyższych oficerów wszelkiej broni. A obok tego obsadzono nowemi siłami nadwyczaj ważne stanowiska szefów inspekcyi armii, szefa komisyi obrony krajowej, sztabu generalnego, — przybocznej kancelaryi wojskowej, korpusu iżynierów i pionierów pomiaru kraju, inspekcyi szkół dla piechoty i szefa korpusu konnych strzelców polnych. Z czternastu pruskich i do nich przydzielonych korpusów, tylko 6 zatrzymało dotychczasowych swych komenderujących generałów a 8 zmieniło swych głównodowodzących.

Dzienniki zapisują ze szczególniejszem zadowoleniem wiadomość, iż cesarz zarządził, aby wszystkie potrzeby dworu były ile możności pokrywane produktami pracy niemieckiej. Urządzona dotychczas na sposób francuzki kuchnia dworska, zostanie zorganizowaną a kuchmistrze francuzcy zastąpieni niemieckimi.

Sprawa Kukizowska.

— o —

(Ciąg dalszy.)

Nastąpiło przesłuchanie świadka Stanisława Horwata, ekonoma z Bołszowa, liczącego 37 lat, rodem z Cieszanowskiego, który na stosowne zapytania, zadawane mu z rozmaitych stron, zeznał pod przysięgą: W Bołszowie służy od 5 kwietnia 1883 r. W niedzielę 29 lipca widział gości u p. Strzeleckiego; zdaje mu się, że było ich 6. Od furmanów słyszał, że około godziny 1-ej po północy, zaczęli się goście rozjeżdżać. W poniedziałek (30 lipca) z rana o godzinie 5-ej, przyszedł do kancelaryi i zastał śpiących: lokaja Ignacego Polańskiego i kucharza. Na zapytanie, dla czego śpią tak długo, odpowiedział lokaj Ignacy, że poszedł spać dopiero koło godziny 3-ej z rana. Świadek dał tedy pokój śpiącym i sam udał się na folwark. Gdy później wrócił do dworu, zastał Władysława, posłańca z Kukizowa, z kartką od pani Strzeleckiej. A ponieważ p. Strzelecki nakazał raz na zawsze, ażeby, jeżeli co przyjdzie od pani z Kukizowa, zrobić to natychmiast, zapytał świadek posłańca, po co przyjechał? Posłaniec, Władysław, odpowiedział, że w nocy ktoś księdza T. pobił, czy też, że ksiądz upadł i potłukł się i leży pokrwawiony. Po chwili, gdy świadkowi powiedziano, że pan nie wstaje, poszedł świadek do sypialni p. Strzeleckiego i zaczął go budzić. Kartka od pani Strzeleckiej leżała już na szafce nocnej; zaniósł ją przedtem, lokaj Ignacy. P. Strzelecki wstał, ubrał się i kazał zaprzęgać; świadek spełnił to polecenie. Następnie widział świadek p. Strzeleckiego, wracającego z Kukizowa i zapytał go, co się dzieje z ks. Tchórznickim? P. Strzelecki odpowiedział: „Jest źle z księdzem; czy pobity, czy pomordowany, nie wiem; rób pan tu co potrzeba; ja jadę po doktora."

Na dalsze zapytania, zeznał świadek, że na wypłatę robotników dawał mu p. Strzelecki banknoty po 50 złr., ale nie zauważył, ażeby były krwią poplamione; że o rozmowie między Jewką Krakowiecką a p. Strzeleckim dowiedział się od murarza, w poniedziałek z rana; że gdy w dniu 30 z rana budził p. Strzeleckiego, odezwał się tenże, mocno zaspany: „A istotnie, cos tam być musi"; że p. Strzelecki, wracając już z Kukizowa, powiedział: „że ksiądz T. niezawodnie musi być pobity." Dalej zeznał świadek: Z p. Strzelecką widziałem się raz w Bołszowie, przyjechała powozem; pomagałem jej przy wsiadaniu do powozu, gdy odjeżdżała. Wsiadała do powozu z wielkiem wysileniem; widziałem, jak panna, która z nią była, pomagała jej wstawać z krzesła. Ks. Tchórznickiego nie znam i nie wiem nawet, jak wygląda. Słyszałem od innych, iż ma posiadać majątek 30 — 40 tysięcy, że jest sknerą i że nosi pieniądze na szyi, zaszyte w worku. Wiadomo mi, że p. Strzelecki przed wypadkiem miał pieniądze, ale ile tego nie wiem.

Słyszałem od żandarma Jamruga, że jakaś kobieta, w nocy z 29 na 30 lipca widziała człowieka, przechodzącego przez łąkę (prowadzącą z Bołszowa do Kukizowa). Pole, na którem ta kobieta miała kraść kartofle, leży koło łąki na Ostrowie.

P. prokurator domagał się, ażeby świadek opisał bliżej ową łąkę, ale p. przewodniczący uchylił pytanie postawione w tym kierunku przez p. prokuratora, w skutek czego zastrzegł sobie p. prokurator wniesienie zażalenia nieważności.

W końcu wygłosił świadek swoje zapatrywania na gospodarkę w Bołszowie.

Po tajnej rozprawie, o której wspomnieliśmy wczoraj, przesłuchał trybunał na rozprawie publicznej dalszego świadka, Andrucha Merunowicza, liczącego lat 26, który w nocy z 29 na 30 lipca, pełnił straż nocną w Kukizowie. Świadek ten zeznał, że razem z Michałem Wańtuchem chodził w nocy po Kukizowie, głównie zaś koło cerkwi i kościoła. Gdy w pewnym momencie stał koło kościoła, usłyszał świst za sobą; zaczekał tedy i wówczas zbliżył się do niego i jego kolegi, Wańtucha, sadownik Jajko Jwan, który trzymał sad u p. Strzeleckiej w Kukizowie. Po słowach: Dobry wieczór — poszedł Jajko naprzód, a świadek, wraz z Wańtuchem, szedł za nim. Świadek nie widział ażeby na ławce, pod cerkwią, leżał jakiś człowiek czarno ubrany. O której godzinie w nocy nastąpiło spotkanie świadka z Jajkiem, tego świadek powiedzieć nie może, bo nie posiada zegarka.

Dalszy świadek, Michał Wańtuch, zeznał prawie dosłownie to samo, co poprzedni świadek Merunowicz.

Stanął dalej Jan Jajkiewicz vel Jajko, albo Jankiewicz. Przed przesłuchaniem tego świadka, który jest sadownikiem i w r. z. „trzymał sad" p. Strzeleckiej w Kukizowie, powstała między obroną a p. prokuratorem kwestya, czy ted świadek ma być zaprzysiężony.

Obrońca dr. Dulęba uczynił wniosek, ażeby ten świadek nie składał przysięgi; albowiem był podejrzany o ten sam czyn. Prokurator p. Girtler domagał się natomiast zaprzysiężenia tego świadka, albowiem bardzo szczegółowe dochodzenie sądowe wykazało, że ten świadek nie mógł brać udziału w zbrodni obecnej.

Przewodniczący przychylił się do wywodów p. prokuratora i odebrał przysięgę od Jajkiewicza. Zeznał on przedewszystkiem, że był już raz karany za kradzież, złośliwe uszkodzenie cudzej własności i za sprzeniewierzenie.

W nocy z 29 na 30 lipca wracał od Krajewskiego do swojej budy, w ogrodzie p. Strzeleckiej. Mogła być godzina 10 w nocy. Będąc na wysokości cerkwi, spostrzegł jakiegoś człowieka leżącego na ławce. Człowiek ten był czarno ubrany. Zbliżywszy się do niego, powiedział mu świadek dwukrotnie: Dobry wieczór; a człowiek ten tajemniczy nie odezwał się ani jednem słówkiem. Nie zważając więc na niego, poszedł świadek dalej i spotkał Merunowicza i Wańtucha, którym powiedział: Dobry wieczór. Świadek nie wiedział, że ci dwaj włościanie są wartownikami nocnymi i dla tego nie wspomniał przed nimi nic, iż pod cerkwią leży na ławce jakiś człowiek czarno ubrany. Po rozejściu się z Merunowiczem i Wańtuchem, poszedł świadek spać do swojej budy, a gdy nazajutrz obudził się, opowiadały mu dziewczęta: pokojówka Handzia i Marya Krajewska, że w nocy ktoś mordował księdza. Na to odezwał się świadek do wymienionych dziewcząt: „A to pewnie ten hajdamaka, który leżał na ławce pod cerkwią."

Na tem skończyła się rozmowa.

Nastąpiła konfrontacya między Jajkiewiczem a Merunowiczem i Wańtuchem.

Obaj wartownicy przyznali, że w nocy z 29 na 30 lipca widzieli się z Jajkiewiczem pod cerkwią, że się wzajemnie pozdrowili, ale obaj zeznali zgodnie, że nie widzieli nikogo, a tem mniej jakiegoś „czarnego człowieka" leżącego na ławce; Jajkiewicz zaś obstaje przy swojem zeznaniu, że widział jakiegoś człowieka, czarno ubranego, leżącego na ławce.

Dalej zeznał Jajkiewicz, że gdy przyszedł do swojej budy, usłyszał świst pochodzący z ogrodu ks. Królickiego. Kto świstał? tego świadek nie wie; być może, że wartownik tego ogrodu, Gnot, albo też jego towarzysz, Pawłuś, u którego świadek widział świstawkę.

Wreszcie zeznał Jajkiewicz, że z ogrodniczkiem, Łuciem, rozmawiał na kilka tygodni przed wypadkiem o ks. Tchórznickim. Łuć powiedział mianowicie: „Daj Boże każdemu te pieniądze, które ksiądz ma", ale rozmowy na inny temat między Łuciem a świadkiem nie było.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia, radca p. Simonowicz miał dłuższą enuncyacyę do reprezentantów dziennikarstwa. Zaznaczywszy przedewszystkiem, jak wielce trudnem jest położenie dziennikarzy i jak wielką ich odpowiedzialność w sprawie tyle ważnej, uprasza ich, ażeby „o ile możności" oddawali wiernie wszelkie przemowy, pochodzące czy to od przewodniczącego, czy też od p. oskarżyciela lub obrony. Do tych uwag skłania przewodniczącego sprawozdanie zawarte we wczorajszym „Przeglądzie", gdzie wypuszczono główną myśl jego przemówienia; jakoż prostuje przewodniczący ów ustęp sprawozdania i apeluje do lojalności panów dziennikarzy, niejednokrotnie już wypróbowanej, upraszając ich, ażeby treściwie a wiernie oddawali „o ile możności" wszelkie przemówienia.

Na powyższą uwagę p. Przewodniczącego zauważył obrońca d-r Roiński, że dziennikarstwo lwowskie traktuje sprawę obecną z największą predmiotowością; ale inaczej ma się rzecz z dziennikarswem zamiejscowem, i tak np. „Neue fr. Presse," streszczając akt oskarżenia, a więc dokument urzędowy napisała, „że pod protektoratem p. Maryi Strzeleckiej odbyła się uczta u Jajkiewicza vel Jajko? Jest to już czyste przekręcenie dokumentu urzędowego; uprasza więc p. obrońca reprezentanta tego pisma o przedmiotowe przedstawianie przebiegu rozprawy.

W dalszym ciągu rozprawy, przesłuchał trybunał panią Anielę z Polanowskich Kielanowską, rodem z Moszkowa właścicielkę dóbr Kozłowa cum ati.

Pani Kielanowska jest rodzoną siostrą p. Maryi Strzeleckiej, ale nie korzystała z dobrodziejstwa prawa i nie uchyliła się od składania świadectwa, lecz zeznała pod przysięgą:

We wtorek, dnia 31 lipca r. z. zawiadomiła mię moja siostra, Strzelecka, o wypadku zaszłym z ks. T. w Kukizowie. Opisała mi szczegółowo cały ten wypadek, a mianowicie, jakim sposobem dowiedziała się o nim w poniedziałek (30 lipca) z rana i co zarządziła: Otrzymawszy tę kartkę, wyjechałam natychmiast z Kozłowa, oddalonego o dwie mile od Kukizowa. Na miejsce

wypadku przybyłam około godziny 3 ej z południa. Natychmiast, w towarzystwie siostry Maryi, Aleksandra i Władysława Strzeleckich, księdza Królickiego i innych, udałam się do mieszkania ks. Tchórznickiego. Siedział on na kanapie, ubrany w surdut i buty; głowę miał obandażowaną. Przywitawszy go najuprzejmiej, zapytałam go co się stało? Na to odpowiedział mi ksiądz Tchórznicki: Nie wiem, co się stało! znalazłem się na ziemi, drzwi wszystkie były pootwierane; ja podniosłem się z ziemi, wylazłem na łóżko i usnąłem. Na te ostatnie słowa uśmiechnął się ks. Królicki. Zapytałam księdza Tchórznickiego, dla czego widząc drzwi otwarte, kogo nie zawołał? Odpowiedział na to: Pani (Strzelecka) daleko a służba.:. (tu machnął ręką). Dowiedziałam się od obcenych, że ksiądz Tchórznicki nie chce zażywać lekarstw; zaczęłam go więc prosić, ażeby położył się do łóżka, i ażeby był powolny życzeniom otoczenia co do zażywania leków. Ale spojrzawszy na łóżko, obaczyłam, że jest w okropnym stanie. Cała poduszka była zakrwawiona, była pełną skrzepów krwi, kazałam więc natychmiast przewlec poduszkę, przesłać łóżko, i w tym celu zawołałam służbę. Tymczasem rozmawiałam z ks. Tchórznickim, który siedział na kanapie, był on wcale wesoły, rozmowny, i opowiadał mi rozmaite anegdotki. Tylko od czasu do czasu opanowywała go senność, wówczas podawano mu lekarstwo.

Po dłuższym pobycie w mieszkaniu ks. Tchórznickiego, wyszłam z siostrą na podwórze, ale później wróciłam z nią napowrót do mieszkania ks. Tchórznickiego. Tu, w jego obecności opowiedziała mi siostra Marya Strzelecka: Wyobraź sobie! Wczoraj (30 lipca), po wizycie d-ra Schmidta, gdy trzeba go było zapłacić, kazał mi ks. Tchórznicki wyjąć z szafy pieniądze, a gdy ich znaleźć nie mogłam, sam wstał z łóżka, wydobył je z szafy, stojącej w drugim pokoju i wręczył mi je; kazał mi także zabrać swoje pieniądze do siebie, ale tego jeszcze nie zrobiłam!" Na to odpowiedziałam jej: „Masz słuszność, tego jeszcze brakowało, ażeby cię kto podpatrzył z pieniędzmi i zamordował." Około godziny 6-tej wieczorem wyjechałam napowrót z Kukizowa do Kozłowa.

(W akcie oskarżenia jest powiedzianem, że pani Kielanowska wyjechała z Kukizowa do Moszkowa). (D. c. n.)

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Paryż 29 stycznia. (*Tel. Ag. Pól.*) Gabinet jak chodzą pogłoski, skłania się ku rozwiązaniu izby i wyznaczeniu na kwiecień nowych wyborów powszechnych, w zamiarze zmiany ustawodawstwa wyborczego w duchu pozwalającym zgnieść w zarodku wszelkie zachcianki plebiscytowe. Niektórzy z deputowanych domagają się zarządzenia przeciwko Boulangerowi środków energicznych, a jednocześnie żądają, aby utworzenie nowego gabinetu poruczyć generałowi Campenon.

Paryż 28 stycznia. (*Tel. Ag. Pól.*) Wczoraj o 10-ej wieczorem na Boulevard Montmartre, zaczęły zgromadzać się większe gruppy wydające okrzyki na cześć Boulangera, ogólna wszakże fizyognomia miasta spokojna. O godzinie 11-ej minut 15-ie w nocy plac giełdy, ulica Montmartre i kilka punktów bulwaru tego nazwiska przepełnione były ludźmi. Renta 82.90 i 82.75. O godzinie 12-ej minut 16 po północy, znany był już rezultat dokładny wyboru. Od 1-ej na bulwarze des Italiens, przyszło do kilku lekkich starć w tłumie, zwłaszcza przed biurem redakcyi organu boulanżerowskiego „La Presse," nie przybrały one wszakże poważniejszych rozmiarów. Grupy śpiewają piosnki szydercze: „*Jacqes sur air*" i inne. O godziny 2-ej po północy tłum rozpraszał się stopniowo, bulwary wracały do zwyczajnej fizyognomii. Rada ministrów, która zebrała się w pałacu elizejskim już o godzinie 11-ej, przeciągnęła się do wpół do 2-ej po północy. Rozważono po kolei wszystkie ewentualności, wynikające z położenia. Uchwalono środki bezpieczeństwa na dzień dzisiejszy.

Paryż 28 stycznia (*Tel. Ag. Pól.*) Wczoraj zaraz po wyborze Boulangera miało miejsce kilka zgromadzeń wybitnych republikanów, celem naradzenia się nad sytuacyą. Uchwał stanowczych nie powzięto. Dzisiaj zrana zebrała się ponownie rada ministrów i zastanawiała się głównie nad środkami, jakie zarządzić należy na wypadek zakłócenia spokojności publicznej. Miasto dotąd najzupełniej spokojne. Carnot odbył konferencye z wieloma wybitnemi osobistościami politycznemi. Zdecydowany on pełnić swój obowiązek z zimną krwią i przyjąć na siebie całą odpowiedzialność, jakąby sytuacya na niego mogła nałożyć.

Nie zrzecze on się władzy przed terminem, oznaczonym przez konstytucyę i usprawiedliwi zaufanie, położone w nim przez parlament i kraj.

Floquet gotów każdej chwili podać się do dymisyi, jeżeli izba uzna tego potrzebę. Rzeczpospolita ze swej strony gotowa jest przedsięwziąć wszelkie środki, jakie jej podyktuje interes własny.

W kołach parlamentarnych wre silna agitacya, którą przewódcy stronnictw uśmierzyć usiłują. Wczoraj policya aresztowała wszystkiego siedm osób.

Paryż 28 stycznia. (*Tel. Ag. Półn.*) Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, Jouvencel interpelował rząd, jakie środki przedsięwziąć zamierza, celem zapewnienia poważania władzom publicznym. Rząd odpowie na interpelacyę we czwartek. Wniosek Jouvencela poparli wszyscy deputowani republikańscy. Przed gmachem izby zebrała się mała garstka ciekawych. Żadnego wypadku nie było. Izba przystąpiła do dalszych obrad nad melioracyą portów wojennych, które toczą się wszelako wśród ogólnej nieuwagi.

Paryż 28 stycznia (*Tel. Ag. Pól.*). Prasa republikańska, przyznaje, że wybór Boulangera jest dotkliwą klęską dla rzeczypospolitej, ale zachęca, aby nie tracić ducha i zachować zimną krew. Fakt ten powinien przyspieszyć zjednoczenie wszystkich sił republikańskich przeciw cezaryzmowi. Organa monarchiczne i boulanżerowskie utrzymują, że głosowanie wczorajsze, zwrócone było przeważnie przeciw teraźniejszemu rządowi.

Paryż 28 stycznia. (*Tel. Ag. Pól.*). Dzienniki stwierdzają, iż zwycięztwo Boulangera przeszło wszystkie oczekiwania nie tylko dla tego, że obecny deputowany Paryża jako piastujący kolejno mandaty z Derdogno, Nord, Somme i Charente reprezentuje dziś głowę i serce Francyi; ale i dla tego, że potrafił zdobyć większość we wszystkich niemal sekcyach wyborczych. Porównywając głosowanie wczorajsze z ostatniemi, przychodzi się do wniosku że republikanie w Paryżu utracili w ciągu trzech lat 160,000 głosów.

Londyn, 29 stycznia. (*Tel. Ag. Pól.*). W piątek w Dar-Es-Selenie miały miejsce sceny okrutne. Wielu arabów zabito, niemcy żadnych strat nie ponieśli. Arabowie odmawiają przyjmowania okupu za jeńców i nastają uporczywie ażeby cudzoziemcy wynieśli się z ich brzegów, a jeńcy przyjęli muzułmaństwo.

Rzym, 29 stycznia. (*T. Ag. Pól.*) Ośm stowarzyszeń politycznych święciło rocznicę bitew, stoczonych w r. 1870 pod Dijonem przez Garibaldego. Gdy policya chciała jednego z mówców aresztować, powstała gwałtowna bójka, podczas której padło kilka osób.

— **Program** większego wieczoru muzycznego w Towarzystwie muzycznem w środę d. 30 stycznia 1889 r.

Część I.

1. Baśń — Schumana, na fortepian i altówkę, wykonają pp. Michał Hertz i Władysław Rzepko.
2. Maciek — Moniuszki, odśpiewa p. Leonard Rohn.
3. Farys — Balińskiego, wypowie p. Anastazy Trapszo.
4. Powrót Taty — Moniuszki (1-szy raz), odśpiewa pani Bronisława Blomberg.

Część II.

5. Duettino z opery „Jawnuta" Moniuszki, odśpiewa p. Blomberg i p. Rohn.
6. a) Nocturn h-dur Chopina,
   b) Fantazya z opery „Rigoletto" Liszta, wykona panna Kazimiera Mausz,
7. a) O matko moja — Moniuszki,
   b) Dwie zorze — Zarzyckiego, odśpiewa p. Rohn.
8. Na skrzydłach pieśni—Konopnickiej, wypowie panna Zofia Noiret.
9. a) Chłopca mego mi zabrali — N. Hertza,
   b) Kwiat Zabudki — Maszyńskiego, odśpiewa p. Blomberg.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Wejście od strony teatru Wielkiego.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Miłosierdziu czytelników naszych, polecamy **Maryannę Sielską**, wdowę, z powodu choroby nie mogącą zapracować na utrzymanie a obarczoną trojgiem dzieci, z których jedno, córka, leży złożona chorobą od pięciu miesięcy. S... poświadczona co do ubóstwa przez władzę właściwą, zalegla w opłacie komornego, nie ma ciepłejszego ubrania ani dla siebie ani dla dzieci i zbywa jej na pierwszych potrzebach życia. S... mieszka na ulicy Wspólnej nr. 12, mieszkania 36.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 28 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .——5.70
— białą 6.00—6.15
— wyborową 6.25—6.40
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.75—3.95
— średnie 3.50—3.60
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień 3.75—4.20
Za owies 2.20—2.50
Za grykę 3.90—4.10.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 28 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 100—104 średnia 90—99, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 66—68, średnie 63—65 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—73, średni 63—69 ordynaryjny 56—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—116 średnia 100—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

W sobotę ceny zboża w Niemczech podniosły się, w Berlinie pszenica o 1.75 m. żyto o $^1/_2$ m., owies o $^1/_4$ m. We Wrocławiu bez zmiany.

W Nowym Yorku cena pszenicy podniosła się w dalszym ciągu o $^3/_4$ centa na buszlu.

Okowita w Hamburgu staniała o $^1/_4$ m. a hektolitrze.

Odesa, 26-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierska biała	od	95	do	116
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona	„	87	„	110
ozima bessarabska	„	82	„	110
girka	„	82	„	103
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Wrocław 26-go stycznia. Pszenica biała 164—181 m., żółta 164—180 m.

Żyto loco 142—153 m., na dostawę: styczeń 154.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, za styczeń 51.20 m. i 31.60 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 26-go stycznia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 198.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 155.50 m., maj-czerwiec 155.50 m.

Owies: kwiecień-maj 189.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.80 m., za maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 26 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 81.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 16 za 100 kg.

Nowy-York, 25-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 97 c., styczeń 94¼ c., maj 99⅜ c.

Kukurydza 44¾ c., mąka 3 d. 30 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 28 stycznia.

Hurt. skł. wiadr.	820^{3}—828^{4}	267—268
Pojed. szynk. w.	832^{6}—835^{7}	271—272

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 26 stycznia. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 19¾ m., luty-marzec 20¼ m., kwiec.-maj 21½ m., maj-czerwiec 21½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 28 b. m. 1888 r.

Weksle.

	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (155½).	46,65	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	9,45	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	,—	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,65	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131½)	78,80	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.

(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	85,40	—,—
„ „ „ „ małe	85,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	82,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	93,50	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,60	—,—
„ „ „ seryi 2	93,85	—,—
„ „ „ seryi 3	93,60	—,—
„ „ „ seryi 4	93,—	—,—
„ „ „ seryi 5	89,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—.—	—,—
„ „ „ małe. . .	94 50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,75	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza. . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	47,5
„ Zastaw. m. Warszawy. .	154,4
„ „ m. Łodzi. . .	114.8
„ Likwidacyjnych. . .	60.2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	19,8
„ „ 2-ej emisyi .	178,1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46¾
Austryackie banknoty . .	—	79
Franki	—	37¾

Wartość rubla kred. w złocie	—	65
Kupony celne	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Magdeburga	Oberindorf
Z Simno	Marszałkowska nr. 145
Z Rostowa nad D.	Kaabaku
Z Słonima	Szteinberg
Z Zastawla	Szteinworcel
Z Kalisza	Reizer
Z Łucka	Skłowska
Z Wilna	Wildsztein
Z Białej	Sławiński
Z Syzrani	Charłow Rezerwny Batalion
Z Wołkowyszek	Boltuc
Z Kijowa	Łazorko Policya
Z Żytomierza	Hr. Tarnowska

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

5 proc. Listy Zastawne Chersońskiego Banku Ziemskiego.

Ciągnienie z dnia 28 grudnia 1888 r.

(Dalszy ciąg)

Serya III.

Po Rubli **100** Nr. 189 190 194 196 201 227 228 231 232 238.

Po **250** Rubli Nr. 214 215 217 218 219 224.

Po **1000** Rubli Nr. 424 426 427 428 431 469 470 471 475 477 504 506 510.

Serya IV.

Po **100** Rubli Nr. 498 802 803 804 807 808 810 813 814 816 818 820 821 822 824 826 827 828 829 837 1456 1458 1459 1642 1643 1644 1646 1647 1649 1650 1652 1653 1654 1949 1950 1952 1953 1959 1964 1966 1968 1969 1972.

Po **250** Rubli Nr. 275 276 277 278 280 982 983 986 987 988 989 991 998 999 1001.

Po **1000** Rubli Nr. 182 183 184 185 193 218 220 223 225 226 664 666 667 668 671 1453 1455 1457 1458 1459 2486 2487 2488 2490 2495 2503 2504 2505 2506 2507 2678 2680 2681 2682 2685 2858 2876 2878 2882 2884 3403 3404 3405 3406 3407.

Serya V.

Po **100** Rubli Nr. 787 788 789 790 793 795 798 799 850 892 1104 1106 1108 1114 1116 1118 4119 1123 2662 2963 2666 2670 2692 2675 2662 2685 2686 2689 3081 3082 3085 3589 3092 3096 3097 3098 3100 3124.

Po **250** Rubli Nr. 966 967 968 969 970 973 974 976 978 979 1304 1308 1312 1313 1315 1319 1320 1322 1323 1324 1613 1614 1616

Po **1000** Rubli Nr. 991 992 994 995 996 1208 1209 1210 1211 1213 1325 1428 1429 1410 1433 1435 1736 1741 1747 1750 1831 1832 1833 1839 1840 3069 3070 3071 3074 3077 3164 3165 3166 3167 3168,

Serya VI.

Po **100** Rubli Nr. 174 175 176 179 482 183 185 186 187 189 1395 1396 1397 1400 1403 1404 1405 1406 1407 1408 1816 1819 1811 1822 1823 1824 1825 1828 1830 2776 2784 2785 2786 4060 4063 4064 4065 4072 4073 4075 4076 4077 4080.

Po **250** Rubli Nr. 244 245 246 247 248 250 251 252 253 254 364 367 369 370 371.

Po **1000** Rubli Nr. 261 263 264 265 266 354 355 356 358 359 1468 1469 1471 1480 2489 2490 2492 2493 2506 3052 3053 3057 3065 3066 3080 3081 3082 3085 3086 3773 3775 3777 3778 3779 4043 4044 4045 4047 4048 4440 4441 4442 4444 4445 4830 4833 4835 4836 4846.

(d. n.)

Teatry Warszawskie.

Dnia 29 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Trubadur" (występ p. Russel i p. Bruszewskiego).

Jutro: „Urjel Acosta."

Czwartek: „Aida" (występ panny Russel i p. Bruszewskiego).

Piątek: Koncert symfoniczny z udziałem panny Nikity.

Sobota: „Linda z Chamounix."

Niedziela: „Lizeta, czyli córka źle strzeżona."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Nasi najserdeczniejsi."

Jutro: „Biały gwoździk," „Pan Benet" i „Stryj przyjechał."

Czwartek: „Chamillac."

Piątek: „Małżeństwo Apfel."

Sobota: „Chamillac."

Niedziela: „Nietoperze." — O północy zaś podczas maskarady: „Na przeciwko."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Przygody poślubne rezerwisty."

Jutro: „Kapelusz bandyty."

Czwartek: „Kapelusz bandyty."

Piątek: „Kapelusz bandyty."

Sobota: „U ciotuni" i „Grube ryby."

Niedziela: „Kapelusz bandyty."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 3-go lutego: Piąty bal maskowy.

OGŁOSZENIA.

Nowo-otwarty Skład win, miodów, delikatesów i towarów kolonialnych

pod firmą

T. BURCHARD & Comp

ul. Nowy-Swiat Nr. 6, obok apteki W. Lilpopa

zaopatrzony został w zasób doborowych **starych win** i sławnych **kasztelańskich miodów**, oraz w najświeższe **kolonijalne towary i delikatesy**, które sprzedawać będzie po możliwie przystępnych cenach.

Z dniem **1 lipca** otwiera przy składzie win **osobne gabinety**, w których wydawane będą 181

Przekąski, śniadania, oraz kolacye gorące.

Nowy-Świat Nr. 6 — Nowy-Świat Nr. 6

SZKOŁA KROJU I SZYCIA

B. Maleszewskiej

Żórawia Nr. 7.

Nauka obejmuje krój: **sukien, palt, szlafroków, dołmanów, rotund** i wszelkiego rodzaju **ubranek dziecinnych.** Nauka szycia gruntownie przeprowadzona w najdrobniejszych szczegółach z miejscowych lub danych materyałach. Zapis uczennic tak przychodnich jak pensyonarek od 11-ej do 3-ej po południu. Panie po ukończeniu kursu otrzymują **patenty prawomocne.**

System francuzki bez żadnych narzędzi pomocniczych prócz centymetra.

206 ☛ Uczennice z prowincyi przyjmują się **na stałe.**

Żórawia 7. — Żórawia 7.

Specyalna sprzedaż na raty

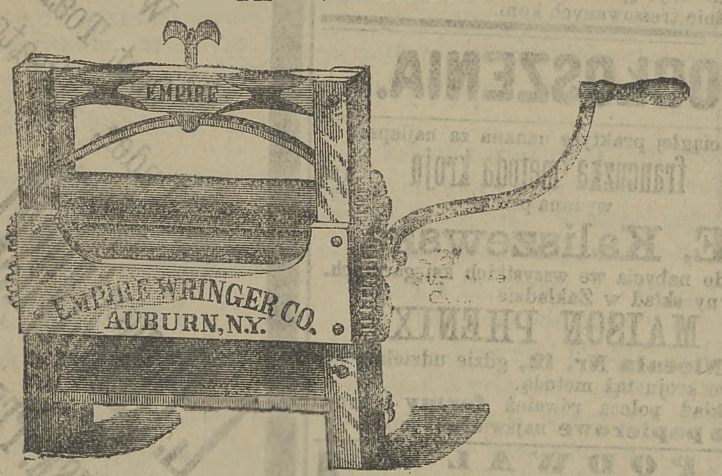
oryginalnych patentowanych amerykańskich

WYŻYMACZEK „EMPIRE“

po 50 kop. tygodniowo

Emil Trepte

MASZAŁKOWSKA Nr. 147.



Po kop. 50 tygodniowo. — Po 50 kop. tygodniowo.

161

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

WYSZEDŁ Z DRUKU

PAMIĘTNIK MARYI WESSLOWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisany ze wspomnień i archiwów jej rodziny.

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej“ — Cena rs. 1 kop. 35.





Wielki Medal Srebrny. — Warszawa 1885.

F. ŁAPIŃSKI

Główny Hurtowy i Detaliczny

HANDEL WĘGLEM

z różnych kopalń i wyłączna sprzedaż z **kopalni „JAN“**

oraz

DRZEWA OPAŁOWEGO

od lat **24** egzystujący w Warszawie.

C E N Y:

Za korzec węgli grubych w wyborowym gatunku z odstawą kop. 95

„ „ „ „ „ „ „ „ 90

„ sążeń kubiczny drzewa sosnowego szczapow. „ rs. 16

„ „ „ „ brzozowego „ „ „ 17

Odstawa natychmiastowa na wagę i miarę.

Składom węgla, Fabrykom i większym Zakładom Przemysłowym biorącym całemi wagonami odstępuję umówiony procent.

12 **F. Łapiński.**

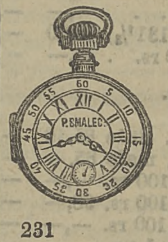
Kantor Główny ul. Jerozolimska Nr. 63, Telefonu Nr. 402.

Skład Główny ul. Okopowa Nr. 2, Telefonu Nr. 403.

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ

Cierpienia nerwowe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.,** małego **40 k.,** z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Brassicon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie w Migrenie.

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10



Wielki Wybór

Żegarków Genewskich

złotych, srebrnych, stalowych i niklowych ostatnie od **rs. 10.** Regulatory Bekera, nigdy w biciu nie mylące od rs. 20.

Piotr Smalec

Mazowiecka Nr. 2.

231

57

Bukiety

tanio i gustownie wykonywają się w nowo otworzonym magazynie

Siόstr Rutowskich

Nowy-Świat Nr. 59.

Bukiety od rs. 1 kop. 50 do najdroższych. Zamówienia na dekoracye, wieńce etc.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Zakład Naukowo-Rękodzielniczy dla kobiet Natalii Smólskiej i S-ka ulica Świętokrzyzka Nr. 19, przyjmuje uczennice na naukę wszystkich rzemiosł dostępnych dla kobiet oraz buchhalteryi i korespondencyi handlowej. 113

Posady i prace.

Potrzebne panny do staników. Świętojerska Nr. 2, pierwsze piętro. 855-236

Panna do bielizny damskiej na maszynie Singera potrzebna zaraz. Nowolipie 55, m. 15. Tamże gotowa bielizna i na obstalunek bardzo tanio. 229

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Gielżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Królowa Łąk, najnowsze perfumy. Wyłączna własność Laboratoryum Hygieniczno-Kosmetycznego K. Rajmunda. Nowy-Świat 15. 85

Całe ślubne ubranie nowe jest do sprzedania za rs. 20. Mazowiecka Nr. 11. u ślusarza. 238

Do sprzedania sklep spożywczy z dystrybucyą tanio. Nowolipie 43. 284

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł. Maurycy Silberberg. Rymarska 8. Uwaga. W wystawie napis „Na raty“. 212

Doniesienia rozmaite.

Zakład hydrauliczny Ignacego Wendorffa i S-ki w Warszawie przy ulicy Złotej pod nr. 55-ym, urządza wodociągi, zlewy, waterklozety, pisuary, rury gazowe, wanny różnych systemów, umywalnie i wszelkie roboty w zakres hydrauliki wchodzące z zastosowaniem się do obecnych wymagań technicznych, po cenach możliwie nizkich. Gwarancya dwuletnia. 000

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 90

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 16 Января 1889 года.